

## Recenzja pracy doktorskiej

Mgr Aleksandry Tubielewicz pt. *Exhibitions art. Wystawa jako forma dzieła sztuki*

Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, promotor: prof. Krzysztof Tomalski

Ze sztuką jest jak z czasem u św. Augustyna<sup>1</sup>, wiemy czym jest dopóki nie musimy jej zdefiniować i wyznaczyć granic pojęcia. Odwołanie do św. Augustyna nie jest przypadkowe. Przychodzi mi na myśl z dwóch powodów. Pierwszym jest postawa autorki, która jako drogę artystyczną wybrała proces, który nazwałabym „mediacją” między tym co duchowe i osobiste, a tym co powszechnie obecne i zarazem kłopotliwe społecznie. Drugie skojarzenie z wątpleniem św. Augustyna bierze się z jego rozważań nad istotą czasu i przestrzeni jako warunków świadomego „bycia”. W tym kontekście charakter recenzowanej pracy i jej tytuł: *Exhibitions art. Wystawa jako forma sztuki / Exhibition as a Form of Artwork* - odebrać możemy nie jako techniczne, scenograficzne manipulacje obiektami, lecz jako wskazanie, że wystawa to „wystawianie”, „ujawnianie”, „uświadamianie”, które inicjuje **proces** „widzenia”, „rozumienia”, „przeżycia”. Słowo „proces” jest tu najważniejsze!

W tym momencie pojawiają się wątpliwości. Jak dokonać recenzji pracy o takim tytule? Recenzent otrzymuje przedmiot – jest nim książka licząca 300 stron, która przypomina zrzuconą skórę węża. Książka ta to podsumowanie prowadzonej przez artystkę przez pięć lat działalności, której istotą było przesłanie semantyczne i symboliczne (hasło: JEZUS), (współ)tworzenie społeczności, organizacja miejsc spotkań, a w nich wystaw, sformułowanie własnej teorii sztuki (*Exhibitions art*), spisanie wywiadów z innymi artystami, wykonanie dokumentacji fotograficznej, zaprojektowanie, złożenie i oprawa książki oraz – co może najistotniejsze uczestnictwo w świadomie realizowanym modelu życia, nierozdzielny od sztuki. To bardzo szeroki zakres działań, które w latach 2016-2021 w większości miały cechy twórczości niematerialnej, a z dzisiejszego punktu widzenia (2022) są już niematerialnym dziedzictwem.

---

<sup>1</sup> „Czymże jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem”, wg. św. Augustyn, *Wyznania*, 11.14.

Zatem to, co otrzymujemy w postaci książki jako „odcisk” tych działań, właściwie jest tylko śladem, streszczeniem, czymś w rodzaju konspektu pięcioletniej aktywności, z którego przy pewnym wkładzie wyobraźni możemy zrekonstruować sens tworzenia jako procesu w czasie i w otoczeniu ukształtowanym przez artystkę. Autorka sugeruje, że najważniejszym elementem tego procesu, na który chce zwrócić uwagę jest „wystawa” – czasowy układ mający swą określoną formę – oddziałujący jako całość. Píše: „Przedmiotem mojego projektu (...) jest stworzenie wystawy - przestrzeni jako formy dzieła sztuki, z uwzględnieniem wszystkich jej elementów. Projekt zakłada, że wystawa jako całościowy, zorganizowany twór artystyczno-badawczy jest nośnikiem obrazu – i jako taka stanowi pełnowartościowe dzieło sztuki” (s.13).

Z tego zdania we „Wprowadzeniu” możemy wnioskować, że z całej tej złożonej aktywności – Aleksandra Tubielewicz wybiera taką formę organizacyjną, którą można „zobaczyć”, lub w której można się znaleźć, „pobyć” w niej, spotkać się z innymi, i ten właśnie twór czasoprzestrzenny nazywa „wystawą”. Przedstawione do recenzji opracowanie książkowe zaczyna się podtytułem: „Wystawa jako forma” (s.21), aby po zgromadzeniu na ponad 250 stronach opisów, zdjęć, wywiadów, rysunków – doprowadzić do etapu: „Formy wystawy jako dzieła sztuki” (s.265). Zamknięciem opracowania jest wyróżnienie nowych pojęć: „Exhibition Art” (sztuka wystaw) oraz postinstytucjonalizmu - procesu przeniesienia wystaw z obszarów instytucji (muzeów, galerii, etc) i powierzenia ich realizacji artystom.

W pracy doktorskiej z dziedziny sztuk najważniejsze nie jest jednak tylko „nazywanie” i „definiowanie” rozpoznanych lub zainicjowanych zjawisk, lecz ich „praktykowanie”. Co zatem było ową praktyką? Były nią zorganizowane debaty, aranżacje obiektowe i symboliczne oraz nadanie kilku przestrzeniom charakteru miejsc ekspozycji sztuki i jednocześnie miejsc spotkań, do których za pośrednictwem ogłoszeń i mediów społecznościowych zapraszani byli „goście” sprowokowani hasłem „JEZUS”. Hasło to wskazuje na konotacje religijne, wyraźnie opisane przez autorkę. Tu chciałabym od razu zaznaczyć, że w niniejszej recenzji nie będę ani komentowała, ani oceniała wyboru tematu/hasła. Uważam, że artysta ma pełne prawo zajmować się, czy raczej przeżywać zagadnienia/dylematy czy kwestie religijne, które są inspiracją twórczości. Nie wpływa to na ocenę działalności artystycznej jako formy ekspresji dzieła/zdarzenia/przedstawienia

odbieranego przez otoczenie. Jako istotę działalności doktorantki przyjmuję zatem „samo działanie”, które ma swoje konsekwencje formalne, ale też konceptualne – jest formowaniem programu działań artystycznych na granicy sztuki i życia. To, co uważam za ważne – to indywidualne, oryginalne w swej formie realizowanie takiego wyzwania. Tę „inność” podejścia Oli Tubielewicz widać w zetknięciu z wywiadami prezentowanymi przez nią w pracy.

Przeprowadzone wywiady - rozmowy z Łukaszem Surowcem i Łukaszem Radziszewskim - wydobywają świat samotności, smutku, społecznego zagubienia obu rozmówców, świat, do którego w różnych akcjach - „sztuka” poprzez działalność „artysty” wtrąca się po to, aby po raz kolejny, ale w nieco **innej formie**, przypomnieć o niesprawiedliwościach, niezauważaniu i „niewłaściwościach” naszego otoczenia. W opisywanych przez Surowca i Radziszewskiego działaniach, owa „sztuka” wtrąca się, prowokuje reakcję ... i porzuca te zdarzenia. Sztuka w ich praktyce jest jak czas, który biegnie dalej ku nowemu nieszczęściu, o tyle jednak inna, że wizualna, przez co - dostrzegane/widziane nieszczęście jest lepiej widoczne. Akceptacja społeczna opisywanej „sztuki krytycznej” była w minionych dekadach - bezsprzeczna. Właściwie bez względu na poruszany temat. Siła artysty i jego inteligencja służyły spotkaniu form, zestawieniu zdarzeń tak, aby zdawały się one niekonwencjonalne, a przez to nie dające widzowi czasu na ulokowanie tych zdarzeń w znanych układach rzeczywistości (przykładem jest relacja Łukasza Radziszewskiego z kuratorowanej przez niego wystawy „Siusiu w torcik” w Zachęcie w 2009 r.). Skutek takich działań był oczywisty – zdziwienie, o które chodziło. Gdy twórczość innych, znanych z przeszłości artystów (Maria Anto, Edward Krasieński) została przez Radziszewskiego „użyta” do nowych celów – z jednej strony drażniła, z drugiej jednak zaświadczała o trwaniu i przenikliwości antenatów. W jednym z pytań stawianym Łukaszowi Radziszewskiemu doktorantka prowadząca wywiad sugeruje, że w odbiorze jego akcji - „poziom wzburzenia musiał być spektakularny” (s. 223). Artysta odpowiada: „Zaprojektowałem <skandal na zamówienie>” (s.223) i podkreśla w dalszej wypowiedzi, że uznaje ten rodzaj działalności za twórczość i „pracę konceptualną” (s.235) mówiąc: „używałem form, mediów i prac innych artystów jako budulca do instalacji swojej. To był mój projekt.” (s. 227).

W innym wywiadzie pada pytanie Aleksandry Tubielewicz do Łukasza Surowca „[czy] Dzieło jest skutkiem ubocznym?”, odpowiedź artysty brzmi: „Tak, skutkiem ubocznym twórczości” (s.181) . Kropka!

Zacytowanie w pracy doktorskiej treści tych dwóch wywiadów jest świetnym chwytem retorycznym, ponieważ przez kontrast pokazuje głęboką odmienność działalności artystki od przedstawionych i dyskutowanych postaw .

Na czym te różnice polegają? Przede wszystkim na tym, że projekt JEZUS nie jest pomyślany jako „negacja” , lecz jako forma „konfrontacji” czyli jako spotkanie dające wybór. To zaś kieruje w stronę działań nazywanych **arteterapią**. W taki właśnie sposób przyjmuję i rozumiem działania Aleksandry Tubielewicz – *Wystawa jako forma dzieła sztuki* – to zapis metody arteterapii postinstytucjonalnej (jak sugeruje autorka na końcu opracowania). Stosowane przez nią w spotkaniach i wystawach „prowokacje” - są trwałe. Nie kończą się wraz z wystawą! Wystawa jako „dzieło sztuki” potencjalnie trwa w formie namysłu/projektu/planu. Jest potencjalnie kontynuowana. To właśnie przyjmuję za ukryty, ale najbardziej istotny element działalności twórczej doktorantki.

Oceniam pracę doktorską Aleksandry Tubielewicz jako ważny, współczesny wkład w proces kształtowania sztuki rozumianej jako potrzeba mediacji między ludźmi. Chociaż tytuł przedstawionej do recenzji książki/rozprawy skłania by sądzić, że praca jest poświęcona planowaniu wystawy, w której wszystkie elementy łączą się w zintegrowane dzieło sztuki, w istocie jednak jest to opracowanie na temat zintegrowanej formy życia jako sztuki, czy może raczej powtarzając za Martinem Heideggerem – jest : formą „życia sztuką” kształtowanego na podobieństwo wystawy. Ten przekaz ukryty w przedstawionej przez Aleksandrę Tubielewicz książce – czyni z jej notacji, na podobieństwo wcześniej spersonalizowanych przez nią *Nowych Testamentów* (cyklu z 2016 ), kolejny zapis procesów - autorski scenariusz dokumentu na temat aktualnego stanu świadomości.

Z punktu widzenia formalnego przedstawiona do recenzji książka/opowieść/relacja jako ślad wieloletniego, niekończącego się działania – jest interesująco zaprojektowanym, dobrze napisanym, dwujęzycznym (w języku angielskim i polskim) dziełem, ilustrowanym bogatą dokumentacją fotograficzną zdarzeń opisywanych jako wystawy/spotkania w

wybranych, zaaranżowanych miejscach. Zachowuje przy tym wszystkie standardy poszanowania praw autorskich innych twórców, redaktorów, tłumaczy i edytorów. Podkreślam jednak – jest jedynie materialnym śladem trwającego od wielu lat niematerialnego procesu! A w istocie o ten proces chyba jednak chodzi najbardziej.

Tym samym uważam, że praca swoją zawartością i formą, przesłaniem i celem, a także metodą obserwacji, spełnia warunki wymagane w obowiązującej Ustawie o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki i wnoszę o dopuszczenie doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 1 maja 2022



Dorota Folga-Januszewska